

096206

II

na rozkaz urzędu prokuratury ofiaruje
autor

Dr. K. M.



WESELE STALOWSKIE

• PRZEZ

Dr. Karola Matyasa.



(Odbitka z tomu IX „WISŁY“.)

WARSZAWA.

Druk Józefa Jeżyńskiego,
Danielewiczowska 16.

1895.

Дозволено Цензурою
Варшава, 31 Іюля 1895 г.



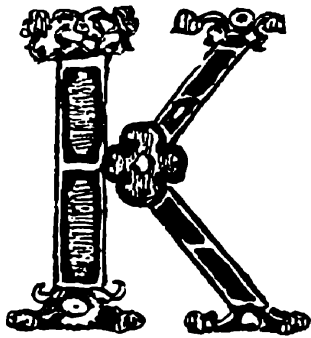
Biblioteka Uniwersytecka KUL



1001204536

60 1390 -10

WESELE STALOWSKIE.



I. Wywiady.

iedy "ociec má syna a dochodzi mu *juz*¹⁾ dwadzieścia trzy a dwadzieścia śtery roków, to wtedy myśli sie zenić i mówi do "ojców tak:

— Tatusiu i matusiu!—i "uchyci jéch za nogi—já sie myśle zenić...

"Ojcowie mu mówió tak:

¹⁾ Starzy nieszkolni Stalowcy mówią: *ju, terá, zará* (ale: *nie-ráz, ráz*).

Opowiadanie niniejsze, dosłownie zapisane z ust Tomasza Walskiego, wieśniaka w Stalach w pow. Tarnobrzeskim (wieś Stale jest oddalona o 6 kilometrów od Tarnobrzega), ma cel podwójny. Pierwszym i głównym jego celem jest przedstawić w dłuższym wzorze t. zw. *gwara lasowską*, której prawidła zestawiał w umiejętny sposób p. Szymon Matusiak w rozprawie p. t.: *Gwara lasowska w okolicy Tarnobrzega* (Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału filologicznego Akad. Um., Tom VIII. Kraków, 1880). Walski, który jest człowiekiem piśmiennym, stracił już w swej mowie dużo właściwości gwary lasowskiej, starałem się przeto w niniejszym artykule uzupełnić te braki według mojej znajomości tej gwary, nie uwzględniając jednak konsekwentnie i stale przygłosów wargowych przed samogłoskami *o* (ó) i *u*, które u jednych więcej, u drugich mniej występują, a u Walskiego już bardzo rzadko dają się słyszeć.

Drugim celem artykułu jest: być przyczynkiem do znacznego już zbioru obrzędów weselnych ludu polskiego. Wprawdzie w opowiadaniu ustnym Walski pominął dużo szczegółów, przedewszystkim pieśni, mimo to jednak opowiadanie jego barwnym i wiernym jest

— Dobrze, kochäne dziecko! ale gdzie sie chces zenić? Uwáz se dobrze, zebyś potem nie záłowát, bo to nie na rok, ani dwa, ino na całô wiečnoś.

Syn mówi tak:

— Já sie myśle zenić u Kosiora Jedrzeja, choć dziewczka mie sie nie koniecznie podobá, ale má majôtek dobry.

„Ociec mówi tak:

— Kochány synul to ty źle myślis, bo jak ze zonô bedzies źle zél, to i majôtek za nie.

A syn mu „odpowiadá tak:

— Kochány „ojcel A co my po ładny zonie, jak chleba nie bede miál! Jak padnie, to padnie, a tãm sie bede zeniél, ino my powiédźcie, co wy my dacie?

„Ociec mówi tak:

— Já ci dám trzy morgi pola, jednô morgę lôki, izbe ci wystawie, dám ci jednego k^uonia, pó wozu i jedne krowe, a jak mie bedzies dobry, to po moi śmierci jesce ci dám morgę pola.

Wtedy syn ojców za nogi p^uochytá i pytá sie, kogo má za *posta* wysłać. „Ociec mówi tak:

— Idź po Wálskiego Wojtka! „ón zná dobrze mówić, ino mu dej wódki, to „ón tãm *dobrze wystoi*¹⁾.

Idzie syn po Wálskiego Wojtka, prowadzi do kárcmy, daje kilka pókwaterki wódki i mówi mu „o całém interesie, a Wálski sie go pytá:

— Co ci „ociec daje i wiela ty chces od tego Kosiora?

— No, jábym chciał, zeby „ón dáł nie mnie, ino swoi cór-

obrazem wesela w Stalach, obrazem ozywionym trafną psychologiczną charakterystyką włościan.

Nadmienie, że w pisowni starałem się uwydatnić z całą dokładnością wszystkie dźwięki gwary lasowskiej, unikałem jednak przeładowania fonetycznymi znakami, z których użyłem tylko następujących: *ä* na oznaczenie samogłoski *a* przed spółgłoskami nosowymi *m* i *n* (np. *täm*=tam, *poslämy*=posłami, *päni*=pani, przed spółgl. *j* zastępującą w gwarze las. *ń* (np. *päjstwo*=państwo, *Marysiejka*=Marysieńka), przed spółgl. *ł* (np. *jälmuzna*) i *l* (np. *„ohiécäli*); samogłoska *a* brzmi tu jak niemieckie *ä*, to jest *e* z szerokim otworem ust; zn. *ô* na oznaczenie szerokiego otwartego *o*, które występuje w gwarze lasowskiej zam. *ą* (np. *majôtek*, *ze zonô*, *siôdźcie*); wreszcie zn. „ na oznaczenie przygłosu wargowego przed samogłoskami *o* (*ó*) i *u*.

¹⁾ =wyrobi, sprawi.

ce ju námnié štéry morgi pola, morgę łóki, plac, stajnie i sto-
dołę, jednégo k^onia, dwie krów i jałówkę, pó wozu i choć
trzydzieści réjskie przed ślubem na wesele.

— Dobrze! to póde, ale jesće popráwwa na kuraś, bo tãm
nie trza geby załowac.

I tak mu daje dobry pókwaterek ^ookowity. Jak ju wypieł,
przezegnãł sie i idzie do Kosiora. Przychodzi, drzwi ^ootwiérã
i mówi:

— Niech bedzie pokfãlony Jezus Krystus!

^oOdpowiedzô mu:

— Na wieki wieków, ámen! Siôdźcie se ^ou nás, powiédź-
cie, co słyhać u wãś!

— Já wãm powiem tyla: cy wy máta Marysie do wy-
dãniã?

— Máwa; ino powiédźcie, kto sie chce z niom zenić!

— Przysłãł mie tu Frãnek Páz, syn Ignaców.

— A co ^oón chce za majôtek?

— Zôdá to i to.

— A co jemu ^oociec daje?

— Tyla i tyla.

Zará sie pytã ^oociec córki:

— Maryś! pódzies ty za niego?

Marysia wychodzi zá pieca, chyta ^oojców i posła za nogi
i mówi, ze: póde.

— Ano, to przychodźcie z wódkom i bedziemy sie *godzić*

II. U g o d a .

Posel idzie do *pãna młodego* i mówi, ze juz je¹⁾ wszys-
ko²⁾ dobrze, ino isc z wódkom. Zará pãn młody idzie na wieś
i sukã takié baby, chtórã pije wódkę i znã dobrze gãdac, przy-
prowadzi jô do swojego domu i idzie do kãremy, przynosi
kwãrte wódky. Ta baba bierze flaske ^ood niego, stawia na
stole, ^oubiérã jô stôzkom, chtórô pãn młody náprzód kupieł
w Dzikowie, wtyká za te stôzke rute i idô ^ooboje jak posły do

1) Mówiã: *juz je*, albo: *ju jest*.

2) Niektórzy, zwłãszcza starsi, którzy nie umieją czytac i pi-
sac, mówiã: *wszyćko*.

päni młody z wódkom. A to wszystko "odbywá sie w nocy, a náwiecej kole ponocka.

Jak ju przydô do *päni młody*, pukajô za "oknem, a tãm sie pytajô:

— Chto tãm?

— Kupey z dalekie krainy, i przymcie¹⁾ nás na nocnik!

Gospodárz wychodzi, "odmyká drzwi, światło zaświéci, posły wchodzô i mówiô:

— Niech bedzie pokfálony Jezus Krystus!

"Odpowiedzô:

— Na wieki wieków, ámen!

Posły mówiô tak:

— Idziewa do wás kilkanásctie mil głodni i chłodni, bo-
śwa sie dowiedzieli "od ludzi, ze máta jałowecke na przedáj, ale
nie wiéwa, cy sie nám zdarzy.

— Jałowecka sie zdarzy, ale zebyšta dobrego bycka dlá
nié wysukali.

— Bardzok dobry bycek, ino zebyśwa mogli zgone zrobié.

— Ej! ju tãm o zgone bedzie lácwie, ino idź Marys i przy-
niés miarke zyta.

Marysia wychodzi gdzieś tãm z ukryciá, chytá "ojców
i posłów za nogi i bierze miarke, idzie do kómory po zyto.
Przychodzi s kómory, stawia stół przed poslãmy, na stole miar-
ke z zytem i idzie za piec. Ta baba, chtóra je w poslach, wy-
ciôgá flaske z pod páchy i stawia jô w miarce, to na to, zeby
sie téch młodéch chlyb trzymál.

Zará ten poseł Wojtek Wálski wstaje zá stołu, przechodzi
sie po izbie i pyta sie tak:

— Nol jak Kosiór? dajes ty to, coś przody "obiécowál?

— Lácego bym nie dáł, ino trza swatów i päna młodego,
to wszystko dobrze bedzie.

Zará idzie baba, ta, co je za posła, po "ojców päna mło-
dego i päna młodego, mówijém, ze ju wszystko dobrze je, ino: wás
trza; zabiérájô sie wszyscy i idô do Kosiora. Przychodzô i mówiô:

— Niech bedzie pokfálony Jezus Krystus!

— Na wieki wieków, ámen! Witájcie wszyscy razem!

— Bóg zapłać! Jak sie tãm mácie?

¹⁾ Albo: „przymta,“ forma liczby podwójnej, której często używają zamiast mnogiej.

— Bardzo dobrze, ino wás brakuje, a bedzie jesce lepié.

Zará pán młody pochyta "ojców pāni młody, swojéich ojców i wszyskiéich, co sô w domu "opróc pāni młody, potem wołajô pāni młody, zeby zacena wódke pié, chtórá ju stoi w miarce na stole. Zará pāni młodá wychodzi zá pieca, pochytá wszyskiéich, ino pāna młodego nie chytá, bierze flaske, stôzke i rute z nié "odwiôzuje, schowá jô sobie, bierze kielysek w prawô a flaske w lewô reke, prawi wódke do kielyska i pije do swojego kochänka.

— Zdrów Fränuś!

— Pij z Bogiem, Maryś!

Jezeli pije wódke pāni młodá, to to wypije, a jak nie (jak ślubowála "od wódki), to przes głowe wyleje, potem prawi drugi i daje swojemu Fränusiowi. "Ón bierze "od nié i pije do nié:

— Zdrów Maryś!

— Pij z Bogiem, Fränuś!

Potem oddaje flaske posłowi, a poseł cestuje wszyskiéich, chto ino je w domu.

Potem ojcowie młodéich jako *swaciá* i posłowie posiadajô kole siebie, a młodzi kole pieca i zacynajô robié *ugode*. I mówiô tak do siebie:

— Dácie wy swacie swójé córce to, coście "obiécäli, to, co ju wiem od posłów?

— Ano, dám! Troche mnie zanadto ściôgácie, ale cóz mám robić! Zrobie drugiém dzieciom krzywde, ale jak my dá Bóg zdrowie, to moze jém jesce przykupie.

— Tak jest! Bóg o wszyskiéich pämietá...

— A wy swacie tagze dajecie, coście "obiécäli synowi?

— A to jest świetel! já słowa nie kasuje!

A posłowie słuchajô cały "ugody.

Jak ju "ugoda zăwartá, poseł wstaje na nogi i mówi tak!

— Terá chtóry chtórem pogardzi, całô strate wrócić musi Ty pán młody do káremy po piwo i po wódke, a ty pāni młodá po sôsiadów, po przyjácielów tak z ty, jak i z ty strony!

A nápiérw idzie po krzesnych "ojców.

Terá przynosi pán młody z káremy éwieró piwa, garniec wódki. Sôsiedzi i náblisi przyjáciela ju sie poschodziéli, siádajô za stoły, pán młody i pāni młodá jéich pochytajô i zacynajô pié. Kiedy ju wypijô, potem drugá strona przynosi ten sám tronek, i pijô jaz do południa, potem sie rozechodzô kuzdy do domu,

śpiéwajô po drodze, nawet i niejeden w rów wpadnie, ale nás to mało "obehodzi.

III. Pacierze. Zapis przedślubny.

A pán młody záprzégá k^onie, siádajô "oboje z młodô na wóz, weznô dobrô koléde ksiedzu, koguta tłustego albo kwárte masła i jadô do Miéchocina, bo tãm nasá parafij. Kiedy tãm przyjadô, idô do ksiedza, dajô mu koléde, i jak ksiôdz widzi, ze dobrá koléda, to nawet páciérza nie mówiô, ino sie jéch spytá "o roki, "o ród, i bierze "od niéch jeden réjski na *zápowiedzie*, a młodzi wracajô do domu.

Terá trza robić *zápis* przez *naterusa*, bo inacy jeden drugiemu nie dá, co "obiécáł. I tak idô "ojcowie z obiuch stron i "oboje młodzi do Dzikowa (Tarnobrzega) do naterusa i tãm mówiô, co chtóry má dać swojemu dziecku. Zápise jeden, co "obiécáł, a drugi mówi tak po cichu:

— Wiéta co, swaciel já to ino pól z tego zápise, com "obiécowáł, bo trza duzo piéniedzy płacić za zápis...

— No to dobrze, mój swaciel ale zebysta potem dali, bo nie mie, ale swójé córce bysta krzywde zrobiéli.

— A to, co zápisewa, to powiedzwa, ze ino wártá piedziesiôt réjskie, bo i takbyśwa duzo płaciéli za zápis.

I tak scygániô sie i naterusa i zápise. Pójdô potem do grontu "orać albo gnój wozić, ten, co nie zápisáł wszyskiego, nie dá na gront wjechać, s tego powstajô klótnie, "obraza Boská, kónisyje wywozô i potem muso wiecej przeprawować, jak ten gront wártá, co go nie chciáł záписаć.

Ale to zostáwmy na potem, pódzmy za weselem!

IV. R ó z g o w i n y.

Kiedy ju zápise zrobione, zápowiedzie ju wychodzô, wtedy páni młodá suká sobie *starsy druzki*, ubiérájô sie w stôzki, w rute, w bukiety, i idô w ostatniô niedziele, jak sie zápowiedzie kójcô, do kościola, i zmáwiajô sobie záwcasu druzbów i druzki na wesele, a pán młody godzi záwcasu skrzypków.

Kiedy ju zápowiedzie wyjdô, zacynajô sie *rózgowiny*. Jescem chybiél, bo jesce "o kilka dni náprzód suká sobie páni młodá takié baby, chtórá má być na weselu za kucharke. I idô "obie na wieś *za spomozeniem*, idô "obie numer w numer, i páni młodá chytá chto ino je w domu, a ta baba mówi tak:

— Prosi pãni młodã "o spomozeni!

I tak całô wieś "obydô, w jednym miejscu mało wiele dostãno, drudzy sie przed niemy zamykajô, ale dosiêc, ze i tak uzbierajô do dwóch korcy ziarna. A gdzie je dziewczka na wydãniu, to jak odchodzô z tego domu, to drzwi "otwarte zostawiô na to, zeby i ta dziewczka wpredce wysła za chłopa.

Terã mielô to zyto na chlyb i piekô kilka piecywów, jecmiêj mielô, proso tłuokô na kase, tronek przywozô, kilka becek i kilka garcy wódki z Mokrzysowa. Skrzypka pãn młody przywozi i zacynajô sie *rózgowiny*.

Skrzypków przywozi pãn młody do swojego domu, dá jém nápiérwy jeść i piêc, potem grajô w jego domu, a chłopãki i dziewczki tãjcujô, a pãni młodã i starsã druzka chodzô po wsi i prosô druzbów, druzki, starostów i swaski, zeby furãmyjechały na wesele.

Jak ju pãni młodã ze starsô druzkô "obydô, gdzie miarkowały, wtedy wracajô na *rózgowiny*. Tãm juz je pełno dziewczek, pãni młodã jêch pochytã pod nogi i wybiérã sobie siedem do rozgi wiêc. Te zabiérã pãni młodã do swojego domu, zarã "óna stawiã stół przy kóminie, na stole dziêzke, z chtóry sie chlyb piece. Do dziêzki kładzie bochynek chleba, w chtóry w samem środku dziure robi i stawiã w ten chlyb w dziêzce *rozge*, chtórá je zrobionã z młodego deba na siedem rosochy cyli "odnogi. Potem przynosi pãni młodã ziele, to jest barwinek, i prosi druzki do stołu. Druzki "obstawiô dokoła stół, miêjse dziewcyny równajô ziele, a te siedem druzki bierze kuzdã swoje "odnoge przy rozdze i zacynajô wiêc. Tak zacynajô śpiêwać:

O sceś nám, B^ooze! o sceś nám, B^ooze!
ty to nasy prácy,
cośmy zaceny, cośmy zaceny
przy wtorkowy nocy!

Bo "u nás *rózgowiny* zacynajô sie we wtorek w nocy, kole dziesiôty godziny, a nájceście kole ponocka.

Dali śpiêwajô tak:

O zacnijze nám, moja Marysiu,
"o ze środka, ze środka!

Boś ty "u swójé, boś ty "u swójé
o matusi siêrótkã.

Terá przychodzi päni młoda, bierze rumiänke zielá i zacyná średniô "odnoge wić. Jak przywiôze jedne rumiänke, "od-daje starsy druzce i starsá druzka wije średniô "odnoge, a te sześć odnogi bocnie to wijô inne druzki. Dali tak śpiéwajô:

Wypadła zérdecka z mégo "ogródecka,
juz täm zielá nie bedzie...
A z cegóz já se wiánecek uwije,
jak mój Fränuś przyjedzie?...
Jak mój Fränuś przyjedzie,
to nám zielá przywiezie;
przywiezie "ón nám zielá
z tureckiego Podolá.

—
Juz rozecki dowijámy,
ale ziołeczka ni mámy;
sô na boru biáłe kwiecie,
"uwije sie wiánek w lecie.

—
Matusiu, serce mojej!
dej do rozecki stroje,
krajecke i smatecke
i do wiánecka stôzecke.

Matka przynosi te stroje, a starsá druzka przywiôzuje jéch do rozgi. Jak ju rozga skójconá, dali tak śpiéwajô:

Rozeckeśmy "uwiły,
a piwkaśmy nie piéły.

Jak nas Fränuś przyjedzie,
to nám piwka przywiezie.

Terá przynosi pán młody zbänek piwa i te druzki cestuje. Jak ju piwo skójcéły, bierze starsá druzka rozge w prawô reke, drugá pod niô w lewô i idô przed skrzypków i zacynajô tak śpiéwać (to sie rozumie, ze wszystkie siedem idô tájcować, ino siodmá dobiérá sobie z innych na páre):

Niechze bedzie pokfálony Jezus Krystus nas!
A na wieki wieków, ámen! witájcie do nás!

Dali tak śpiéwajô:

Moi dobrzy ludzie, "ustôpcie nám z izby,
zebyśmy nié miały z tem wiánekiem cizby!
Moi dobrzy ludzie, "ustôpcie za progi!
niechze sie "uciesy nas wiánecek drogi!
Moi dobrzy ludzie, "ustôpcie do sieni!
niechze sie "uciesy wiánecek ruciány!
Niechze bedzie pokfálony! tájcować idziemy,
nozki sie nám pokuliły, prostować bedziemy.

Skrzypek jém grá a "ony tãjcujô, "obydô ráz dokoła, po-
tem tak śpiéwajô:

Z tom tánek, z tom tánek, co rutke równała;
z tom drugi, z tom drugi, co wiánecek dała;
z tom trzeci, z tom trzeci, co dała chustecke;
z tom cwórty, z tom cwórty, co dała krajecke.

Pomiedzy dwiemy lipisiejkãmy tocy Marysia wino—
ej! wino, wino cerwoniusiejkie do góry sie burzyło.

Przysed ci do nié

ten bracisek jé:

„Dej my, Marysiu, wina!“

„Já wina nie dãm,

za mało go mám,

na wesele go schowám.”

Przysła ci do nié

siostrusiejka jé:

„Dej my, Marysiu, wina!”

„Já wina nie dãm,

za mało go mám,

na wesele go schowám.”

Przysed ci do nié

tatusiejko jé:

„Dej my, Marysiu, wina!”

„Já wina nie dãm,

za mało go mám,

na wesele go schowám.“

Przysła ci do nié

matusiejka jé:

„Dej my, Marysiu, wina!“

„Já wina nie dãm,

za mało go mám,

na wesele go schowám.”

Przysed ci do nié

ten Fränusio jé:

„Dej my, Marysiu, wina!”

Marysia skocéła,

wina "utocéła:

„Neści, Fränusiu, wina!“

Nasá Marysiejka z psenicnego ciasta, v
weźnie jô Fränusio z pod Krakowa z miasta.

Nasá Marysiejka z psenicnego chleba,
nie takiego jé tez parobecka trzeba.

Nasá Marysiejka jak kwiátek różäny,
weźnie ci jô, weźnie, Fränusio kochäny.

Fränus i Marysia to je dwoje ludzi:
jak Marysia "uśnie, Fränus jô "obudzi.

Fränuś i Marysia, jak dwoje gołebi,
Fränuś "óne kochá, Marysia go lubi.

Jak ju' prześpiéwajô te śpiéwki, potem tak zacynajô:

Chtóry ci to, chtóry nas starosta bedzie?
Niechze se na ławie przy skrzypku "usiedzie!

Starosta przychodzi, siádá sobie na ławie kole skrzypka,
a "óny przychodzô przed niego i tak mówiô:

— Nas pänie starosto, prosimy o "uzwolenie! Nas wiánecek kwitniôcy, rodzôcy, pełny i pewny. Trzôśniéjcie workiem nad nasem pudełkiem!

Starosta sobie z niéch kpinki prowadzi, mówi, ze źle rozga "uwitá: „Nie mám wám za co płacić!“—zreśtom weźnie i rzuci jém do zápaski skorup, chtóre sobie juz przedtem naładował. Starsá druzka "ober-zi, widzi, ze jéch starosta "osukál, stanô przed skrzypkiem i tak śpiéwajô:

Nas starosta grajcarecka nie miál,
posed na dwór, skorupek nazbiérál.
Nas starosta "osukänie zyje,
po záściäniu gorzálnecke pije.
Nas starosta nie bogaty,
bo má portki—säme łaty;
wolálby sie nie "obzywać,
posed za piec portek sywać.

Potem sie "obracajô do starosty i mówiô tak:

— Nas starosto, prosimy o "uzwolenie! Nas wiánecek kwitniôcy, rodzôcy, pełny i pewny. Trzôśniéjcie workiem nad nasem pudełkiem!

Starosta rzuci jém do zápaski szóstke albo dwie. Starsá druzka bierze te piéniôdze, schowá, potém tak śpiéwajô:

Nie wydám, nie wydám rozecki zielony,
jaz sie nám Marysia do nozek ukłoni.

Päni młodá przychodzi, pochytá te druzki, co z rozgom tājcowaly. A "óny tak dali śpiéwajô:

Nie wydám, nie wydám wiánka ruciänego,
bośmy nie widziały piwka cerwonego.

Zará przynosi pán młody zbänek piwa, daje starostowi,

starosta prawi do skłánki i pije do skrzypka, a wtedy wszyscy krzycô: „*Biwat!* ¹⁾” Skrzypek odegrá *biwat*, a starosta cestuje tem piwem skrzypków i druzki. Jak juz wypijô, ^ooddaje zbänek pänu młodemu, a ^oodbiérá rozge ^ood starsy druzki. Jak juz rozge ^oodebrá, chodzi sobie dokoła, przychodzi przed skrzypków i tak śpiéwá:

Zagráj my, skrzypecku, popráw se skrzypecki,
niech se wytäjcuje te swoje druzecki.

Druzki stojô na boku i tak śpiéwajô:

Nas starosta w tánek idzie, zieloná rozecka,
idzie pod niom, idzie pod niom grzecná pänienecka.

Zará przychodzi starsá druzka do starosty, chytá go pod nogi i idô ^ooboje tájcować. I tak za porzôdkiem wszystkie musi wytäjcować. Jak ju z ostatniom tájcuje, tak zacynajô śpiéwac:

Za bory, ruciány wiánecku! ^oo, za bory! za bory!
do tatusiowy, do matusiny, ^oo! kómory, kómory!

A starosta mówi do skrzypków:

— Prose za sobom!

Skrzypki wstajô, starosta idzie náprzód, za niem skrzypki, na ^oostatku druzki i tak śpiéwajô:

^oOtwórz, matko, kómorecke! ^ootwórz, matko, kómorecke!
schowájze nám te rozecke! schowájze nám te rozecke!

Matka ^ootwiérá kómore, ^oodbiérá ^ood starosty rozge, gdzie jô tãm pólozy, to nie wiem, bo w nocy nie widać, potem wynosi matka zbän piwa, a pán młody kwárte wódki i cestuje przed kómorom, chto ino tãm je. Jak juz wszyscy sô ^oobcestowáni, wracajô do izby. Jak przydô do izby, kucharka stawia stół i daje skrzypkom kolacyj, a to juz je ^oo piôty godzinie ráno. Skrzypki jedzô, a pán młody przynosi snopek słomy i ściele jém na ziemi, a wtedy chto ino bël na téch *rozgowinach*, umyká kuzdy do swojego domu spać. Skrzypki zjedli troche kapusty, nawet źle ^oomasconô, i troche posnego bászcu wypiéli i polozéli sie spać.

¹⁾ Tj.: Vivat!

V. Przed ślubem. Rozpleciny. Przeprosiny. Wybór marszałka. Oddanie różgi marszałkowi przez starostę.

A pāni młoda i starsā druzka juz nie spiô, bo *dziej*¹⁾ nachodzi, ino idô na wieś i prosô na wesele, zeby jechali furāmy do *Miéhocina*²⁾ na *ślub*.

Jak zacynā świtać, skrzypki wstajô, zarā jém kucharka daje śniadanie, gospodarz tego domu daje pić, a ze wsi powoli schodzô sie druzbowie, druzki, starostowie, swaski, a gospodarz, cyli "ociec pāni młody, cestuje jéch piwem, wodkom, co chto pije, a druzbowie i druzki tājcuju, a starostowie i swaski idô do dom. Starostowie kázô zaprzôgać parobkom k^uonie, swaski ładujô do zājdów placki, syrki, kiełbasy, siādajô na wóz i jadô do pāni młody.

Jak sie ju wszyscy zydô, druzbowie, druzki, starosty i swaski z furāmy, wtedy sie wybiérājô do *ślubu*. Druzki sie p^ooschodzô do kólka i tak śpiéwajô:

Wybiérājmy sie rāno! wybiérājmy sie rāno,
zeby nám ślub dāno!
Jak rāno nie pódziemy, jak rāno nie pódziemy,
to ślubu nie weźniemy.

Zarā starsā druzka stawia stółek na środku izby pod belkiem, pāni młoda siada nā niem, a druzki tak śpiéwajô:

"O rozplatājcie sie! "o rozcesujcie sie, moje ślicne włosy!
nie "użyłyście, nie "upiéłyście "u matusi rozkosy!

Śtery dołeckie sāmy wodecki Marysia napłakała
w te godzinecke, w te godzinecke, w kiej sie do ślubu
[brała.

Posła Marysia
do Pāna Jezusa
na wesele prosić;
Pān Jezus wiedziāł,
co "odpowiedziāł:
„Mās rodziny dosić!“

Wybiérājze sie, moja Marysiu! "o wybiérāj! wybiérāj!
co nāpiékniése, co nāładniése, "o na siebie zabiérāj!

¹⁾ Dzień.

²⁾ Wieś, o jeden kilometr od Tarnobrzega oddalona, parafja dla Stalów, a również dla Tarnobrzega (miasteczka powiatowego).

Wybiérájze sie, wybiérájze sie, Marysiu, do ślubu!
Zaprzôgáj, ojce, śtery k^ooniki do cugu, do cugu!

Jak ju pãni młody włosy rozpuściły, stroje jé na głowe
dały, wtedy pãni młodá płace, a pãn młody prosi takiego, chtó-
ry zná przeprásac; ten staje na środku izby i prosi ^oo ^oucise-
nie, potem mówi tak:

— Pãnie młody i pãni młodá, prose do siebie!

^oÓni przychodzô i stojô, kole niego ^oojcowie tak ty, jako
i ty strony siádajô za stół, a ^oón zacyná tak:

Do wás, pãjstwo młodzi, przemáwiam w te głosy,
Zeby Imie Pãjskie brzmiało pod niebiosy.
I do wás tyz mówie, zgromadzeni goście,
Spólnie ze mnom B^ooga ^oo błogosławiejstwo proście!
Stãnonem z powiénsowãniem miedzy tyła ludzi:
Niech Trojcá świetá wase serca zbudził
Por-zicie, co wyrosło po my prawy rece!
Powiéjsujmy wszyscy ty młody pãnience,)
Chtóry wiãnek na głowie jak miesiôc rozkwitá!
Niech pãjstwo młodzi rodziców pod nogi pochytał!

Terá młodzi ^oojców chytajô, a ^oojcowie mówiô:

— Niech wás Bóg błogosławi!

Dali mówi tak:

Práwda, zeście smutni i zalãni łzãmy,
wy, pãjstwo młodzi, i rodzice z wãmy;
rodzice swojô corke w obce rece ^ooddajô,
tajak Bóg Jewe Jadãmowi w raju.
Wyscie jô wychowali, jak źrenice w oku,
dzisiáj wás odstepuje, nie zbrãniãjcie kroku!
Wás, przezacni goście, pãjstwo młode witá,
przedziwnie sie wám klãniá i pod nogi chytá,
dziekuje wám stokratnie, zeście przysć rácéli,
zeście jéch do stãnu málzãjskiego pobłogosławiéli!
Otoz ju przychodzi sceśliwá godzina:
Błogosłãwcie ^oojcowie swoje corke i syna,
a przytem jém zyćcie wszyskiego d^oobrego!
Niech jéch Bóg błogosławi z nieba wysokiego!
Stoicie, pãjstwo młodzi, w przedziwny paradzie,
z cego zál smutny na wasô twãrz kładzie,
zacem do kościoła rusycie swe kroki,
^ooddãjcie rodzicom was ukłon głęboki!

Terá młodzi ^oojców chytajô, a ^oojcowie jéch błogosławiô.

Dali mówi tak:

„O rodzice! prośe wás, i wás, goście mieli¹⁾!
zebyście młodô páre do stánu málzjéjskiego pobłogostawili!
Gdy mówie te słowa, por-ziéj B^oze z wysokiego nieba!
dej jém zdrowie, fortóne i co ino trzeba!
Pánno młodá, chtórá mäs na głowie ten wiánek kwitniócy,
juz ci go „odbiérá młodzieniec przy tobie stojócy!
Ty zaś, pánno młodá, ju chwila nadesła,
zebyś stán pániejski „opuściéła, w stán málzjéjski wesła,
juz je ta godzina i ten moment blisko,
w chtórem sie „odmieni stán i twe przezwisko.
W tem radośnem brzmieniu i tak wiele pienia,
niecháj sie świat weseli i ta całá ziemia! *Biwa!*

Por-ziéj, pánno młodá, na swój wiánek w koronie!
*Tylma*²⁾ ci serce z zálu i smutku nie „utonie,
ale coż mäs cynić? „Odrzuć záł na strone,
„okfiaruj Bogu wiánek i swoje korone,
bo „Ón ci dá za to młodziejca zacnego!
Lec bedzies na zawse scerom zonom jego!
Wiánek predko zwiednieje „od wiatru i słójca,
„ón ci bedzie wiernem bez miary i kójca;
zycie sie zákójcy, miéłość bedzie zéła,
wasy famielii bedzie to rzec miéła.
Cy słójce zaświéci, cy miesiôc na niebie,
to twój miéły bedzie pämietáł o ciebie.

I ty, pánie młody, jezdeś dziś w záłobie,
ale nicht nie zgadnie tego, co täm bedzie w tobie,
ino sercem twojem Bóg sám jeden włádnie,
„Ón sám ino przeniká, zná, co na cie pádnie!
Kawalyrstwo swoje „oddej na „okfiare,
„Ón cie z niesceściá wyrwie i „oddáli káre!
Z miéłościom málzjéjskom bedzies kocháł swoje zone
inne pánny z przyjaźniom oddális na strone,
nawet od swojéch krewnéch na bok sie „oddális,
przed niom sie zwierzys, przed niom sie „uzális,
a „óna nawzajem tobie bedzie miéła,
sercem cie „ukochá, co sie w nié zawiérá,
nie tylko w młodości, ale i w starości
kochać sie bedziecie wzajemny miéłości.
Chociá w przeznacnem casie wám umiérać przydzie,
przecie jedno drugiemu z pamieci nie wyjdzie.
Zéjcie z sobom sceśliwie w tem málzjéjskiem stánie!
Z nieba wysokiego błogostáw jéch, Pánie!
Zacem do kościoła przestôpicie te progi,
zatrzymájcie sie i padniéjcie pod nogi

1) Znaczy: mili.

2) Zn.: ledwie, omal.

rodzicom wasem kochänem ráz, drugi i trzeci,
wy zaś, kochäni rodzice, błogosłáwcie swoje dzieci!
Pośpie-ze, godzino piekná i sceśliwá,
niecháj päjstwu młodem płac "óc nie zalywá!

Jak młodzi ju nie majô "ojców, to tak m"ówi:

Zál wám, päjstwo młodzi, wase serca kraje,
ze waséch rodziców do błogosłáwiéjstwa nie staje,
rodziców nie staje, ziemia jéch przykréła,
nigdy nie skójconá wieczność jéch przyjéna.
Wiec to miéjsce zastôpcie, "o przezacni goście,
temu päjstwu młodem o błogosłáwiéjstwo proście!
Biwat! biwat! w tem málzéjskiem stánie,
co sie dáwnié miało stác, niech sie dzisiáj stánie!
Terá wszyscy goście przemowcie te słowa:
— Niech jéch Bóg błogosławi! idźcie do kościoła!
Támok przysięgniecie przed ołtárzem B"ozem
i bedziecie zéli jaz do śmierci razem, —
Co dej B"oze, ámen!

Terá druzki zacynajô śpiéwać tak:

"Otwórz, matko, kómorecke! "otwórz, matko, kómorecke!
wydejze nám te rozecke!
"Otwórz, matko, nowy dwór! "otwórz, matko, nowy dwór!
wydejze my wiánek mój!

Matka idzie "otwiéraé kómory. Starosta, skrzypki, druz-
bowie i druzki za niem; matka rozge wydaje starostowi i po-
wracajô do izby. Pán młody i päni młodá wybiérajô sobie jed-
nego z druzbów za *marsátka*. Jak juz je wybrány, starosta sie
pytá:

— Chłopczy druzbowie, przystájecie na tego marsátka?

"Óni krzyknô jednem głosem:

— Przystajemy!

Terá starosta "oddaje marsátkowi rozge i mówi mu tak:

— "Oddaje ci wiánek, zebyś go w porzôdku nosiél, zebyś
sie nie "opiél i wesele w porzôdku prowadziél, bo inacy zapła-
ciéłbyś kare!

I te rozge mu "oddaje, marsátek bierze rozge i wybiérá
sobie drugiego do p"omocy. Terá przychodzi starsá druzka,
przynosi siedem jabłek i wtyká jéch na rozge, to jest na kuzdô
"odnoge jedno, marsátkowi zaś przypiná wstege do podsyi i bu-
kiet za cápke, a druzki śpiéwajô tak:

Kołem, druzyna, kołem! kołem, druzyna, kołem!
za tatusiowem stołem!
Zagraj, muzyka, rzezko! zagraj, muzyka, rzezko!
Kłaniaj sie, Maryś, nizko!

Młodzi pochytajô swojêch ojców, a marsálek podnosi rozge do góry i prosi całe wesele za sobom i idzie kole stołu ná-przód, chtóry stoi na środku izby, a całe wesele za niem. "Oby-dô stół trzy razy dokoła i wychodzô na dwór. Päni młodá stoi w sieni przy proggu, a pán młody za progiem na dworze i chto ino wychodzi z izby, kuzdego "oboje musô "uchycić i kuzdy powié:

— Niech wás Bóg sceści, błogosławi!

Kiedy ju wysło całe wesele na dwór, skrzypek grá, a druzby i druzki śpiéwajô, jak chto "umié, bo juz wszyscy pijáni.

A "ociec päni młody jesce jém wynosi zbänek piwa i kwárte wódki. Marsálek cestuje wodkom, a "ociec piwem. Jak juz flaska próżná, ciská jô marsálek przez strzeche i krzycô: *Biwat!* Jak sie flaska stłuce, to mówiô, ze bedô mieli młodzi sceście, a jak całá spadnie, to niesceście.

VI. Do ślubu i od ślubu.

Potem marsálek zaśpiéwá sobie tak:

Siadáj, Maryś, na wóz,
warkocyk se załóz!
załóz dokołecka,
juzes nie dziéwecka!

Wtedy siadajô młodzi na wóz, "ojcowie z niemy, a marsálek prowadzi całe wesele jaz przed kárcme, tãmok sie zjêzdzajô wszystkie fury, siadajô, gdzie chto m"oze, i jadô. Päni młodá musi stáć na wozie i ciská słome na ziemie: to na to nie siadá, boby wszystkie dziéwki przysiadła, i zádnáby sie nie wydała, a słome na to ciská, zeby tyla dziéwek sie wydało, wiele "óna słomy ciśnie.

Jak ju przyjadô na Mokrzyskô grãnice, wtedy päni młodá siadá i jadô jaz do Miéchocina. Druzbowie i druzki śpiéwajô, co jém garła staje, ale ju śpiéwki "opusce, boby jêch na dzie-siôcich arkusach nie spiésáł. Cesto sie trafi, ze jeden drugiego do rowu z kójmy i wozem wgóni, wóz połámie, ludzi pokalycy tak, ze niejeden do śmierci wesele pämietá.

Jak juz przyjadô do Miéchocina, bo tãm nasã parafij, idô do kościoła, i tãm młodzi majô brać *ślub*. A jaki ślub w katolicki wierze, to kuzdy moze wiedzieć.

Jak juz po ślubie, marsálek zdymuje jabka z rozgi i chowã do kieseni, bo rozga nié má być ubránã, bo młodzi ju sô małzoukãmy.

Terã wychodzi całe wesele z kościoła, siãdajô na wozy i jadô do *Dzikowa*, a marsálek śpiéwã:

Por-ziéj ty, Marysiu, na Miéchockô wierzô!
Tãmok za twój wiánek juz piéniôzki lezô!
Niesceśliwã stulã, co rece zwiôzãła,
i tyś niesceśliwã, coś mu ślubowãła!

Terã przyjezdzejô do Dzikowa, slãzô z wozów i idô do *Pomarájca*. Swaski roskładajô na stolach placki, kielbasy i séry, a druzbowie stawiajô wino, piwo i wódke. Terã wszyscy jedzô i pijô. Jak juz najedzô i napijô, zapłacô Zyđowi za tronek, siãdajô na wozy i jadô do dom. Wszyscy napici dobrze śpiéwajô, jak chto "umie, przewracajô po rowach, jedna fura juz w domu, drugã pod Mokrzysem w rowie lezy, trzeci koło zepsuł, rešta jesce w Mokrzysemie w kãremie pijô; dosic, ze na wiecór to sie wszyscy do dom pozjezdzejô.

VII. Oddanie różgi'pani młodej przez marszałka. Kolacja.

Terã skrzypek grã, a marsálek chodzi z rozgom dokoła i wyprowadzã wszystkie druzki i swaski po jedny i "oddaje jéch druzbom, to znacy, ze jéch rachuje, cy chtórã nie zginena. Jak juz wszystkie wyprowadzi, terã tãjcujô, nie tak tãjcujô, ale sie tluć, bo wszyscy pijãni. † Terã skrzypek przestaje grać. Marsálek "oddaje rozge pãni młody i kładzie jô na safie.

Marsálek znosi stoły do izby i zastawia dokoła, a kucharka leje hãszc na miski, chtórego nagotowãła dwie chlebowe dziézki, kwaśny jak ocet, bo pijãki taki lubiô; do bászcu kładzie kase jecmiennô. To wszystko siedzi za stolãmy, a kucharka nosi miska po misce, jaz wszystkie stoły zastawi. Terã jém kucharka przezegnã, i zacynajô jeść, a pãn młody i pãni młodã to jedzô za piecem kase jaglãnô, zgotowãnô na sãmem słodkiem

mlyku, a całkiem przez soli, na jakô pamiôtke, to tégo nie wiem. Jak ju zjedli bászc z kasom, terá jém stawia kapuste i chlyb i na tem ju skójcô. A druzki zacynajô spiéwać:

Gruby bászc, moja Maryś! gruby bászc...
Cemuś rãno nie wstajała,
na bászc miałko nie miélała?
Gruby bászc!

„U Kosiora na nátoniu¹⁾ zabiéli tam byka;
swaski, druzki zjadły mieso, a druzbowie łyka.

Zaś druzbowie tak odspiéwujô:

„U Kosiora na nátoniu zabiéli tam kure,
a druzbowie zjedli mieso, druzki, swaski dziure.

Terá kucharka zbiera miski i łyzki, marsálek wynosi stoły na dwór, skrzypek zacyna grać i tájcujô jaz do ponoeka.

Terá przynosi marsálek do izby słome, ściele po cały izbie, a to wszystko idzie kuzdy do swojego domu spać, jacy skrzypki i druzbowie zostajô na weselu i idô spać.

VIII. Drugi dzień wesela. Spraszanie gości na wesela. Pijatyka i tańce. Obiad. „Kolacyj.”

Jak zacyna świtać, kucharka budzi wszyscyéch. Wstajô: jednego głowa boli, drugiego głowa, trzeciemu sie jesce spać chce, ale musô wstać, bo jém kucharka spokoju nie dá. Wstanô, kucharka jém daje wode do umycia, páciérz p^oomowiô. Gospodárz jém przynosi wódke, wszyscy sobie wypijô, jak to mowiô: „na klina,” kucharka jém stawia jeść, ale ju lepié jak całemu weselowi, bo jém usmazy jajaśnice, wódki przegrzeje z tłustościom. Jak napijô i najedzô, gospodarz woła do siebie marsálka i mówi mu: ze téch i téch ludzi trza sprosić na wesela. Marsálek zwołuje druzbów i mówi jém tak:

— Terá chłopcy druzbowie, macie pójsć na wieś i sprosić ludzi na wesela!

I powie jém:

— Wy dwóch idźcie po téch! wy po téch!

¹⁾ Miejsce na podwórzu, gdzie się rąbie drzewo.

I rozydô sie wszyscy, nawet i marsálek pódzie. I idô pá-rämy po wsi, śpiéwajô, bo ju sô dobrze pijäni, i sprásajô, po kogo byli posläni. Jak wejdô do domu, m^oówiô tak:

— Niech bedzie pokfálony Jezus Krystus.

— Na wieki wieków, ámen.

— Prosi wás pán młody i päni młodá na wesele! Ale weź-cie z sobom mało-wiele!

Zará tem druzbom stawiaá druzka, bo p^o niô przyšli, na stole co nálepse jedzenia, jak niéma, to nawet kupié musi, do kieseni jém daje kawał syra albo kielbase. A matka ty druzki ładuje coś na wesele, bierze tyz do zápaski garniec kasy jec-mienny albo jagläny, z kilo *štuki*¹⁾ pod páche; ^oociec zaś ze dwa papiérków za cápke, i idô wszyscy na wesele. I prowadzô jééh prosto do kómory, ta ^ooddaje, co przyniesła z domu, kase i štuke kucharce, a gospodarz jééh cestuje wodkom albo pi-wem, chto co pije, i idô do izby. I tak idzie za porzôdkiem, jaz wszyskiééh sprowadzô.

Jak sie juz wszyscy zydô, skrzypek grá, a druzbowie i druzki täjcujô, a starzy siedzô po ławach i gádajô ^oo starééh, dáwnich casach. A gospodarz chodzi dokoła z wodkom i pi-wem i cestuje wszyskiééh, jaz becki wypróžni.

Terá náchodzi ^oobjád, taki sám, jak i wcoráj béla *kolacyj*. Po ^oobiedzie składajô sie druzbowie i druzki swoim porzôd-kiem, a starostowie i swaski swoim, na piwo, na wódkę, i je-dzie fura do Mokrzykowa i przywozi kilka éwiártówek piwa, kilka garcy wódky i pijô jaz do wiecora.

Wiecór náchodzi, daje jém kucharka *kolacyj*, tyz tak ka-puste i básze, ino ze troche lepié ^oomascone, bo swaski nano-siéły štuki. Jak juz podjedzô, gospodarz jééh obcestuje piwem i wodkom, wtedy kucharka zbiérá łyzki i miski, a druzbowie wynosô na dwór stoły, a racy deski, i zbiéräjô sie na *cepiny*, to jest do domu päna młodego.

IX. O z e p i n y.

Wtedy druzki päniô młode gdzieś schowajô, a druzbowie je sukajô póty, jaz jô zdybiô. Wtedy druzbowie bierô, co chtó-ry moze: prześlice, miedlice, ^oobrázy, zeleźniáki, miéski²⁾, łyzki,

1) Znaczy: spyrka, słonina. 2) Zn.: miski.



starosta pod^uski. A to wszystko p^äni m^lody *na z^äpomoge*. Jak juz wszystko je gotowe, wtedy druzki *špi^ewaj^o*:

Weder, Marysin! weder! weder, Marysiu! weder,
^uod tatusiow^ech, ^uod matusin^ech wegier!

^uOst^äj z Bogiem piec, powa^la! ^uost^äj z Bogiem piec, powa^la,
bo j^ä sie tu wych^uowa^la!

^uOst^äj z Bogiem piec i progil ^uost^äj z Bogiem piec i progi,
gdzie chodzili^o moje nogil

Ter^ä bierze mars^älek rozge do prawy reki, a p^äni m^lod^ä do lewy, i idzie ca^le wesele do p^äna m^lodego na *cepiny*, a druzki drog^om *špi^ewaj^o* tak:

^uO zašwi^ecieli^o, ^uo zašwi^ecieli^o wszystkie gwiazdy na niebie,
kiedy prowadzi^l, kiedy prowadzi^l Fr^änus^u Marysie do siebie.

Jak juz przyd^o przed p^äna m^lodego, druzki *špi^ewaj^o* tak:

^uOtw^orz, Fr^änusiu, br^äme! ^uotw^orz, Fr^änusiu, br^äme!
Prowadzimy ci zone!

Ter^ä p^än m^lody wychodzi i ^uotwi^era^l poprostu wrota, bierze swoje zone za reke i prowadzi j^o do izby, za piec, to jest na to, zeby sie pieca trzyma^la. Za niem wchodzi ca^le wesele, skrzypek zacyna^l gra^l, a mars^älek bierze p^äni^o m^lod^o i idzie z niem t^äjcowac i tak sobie *špi^ew^ä*:

Jak siedzies na stolku, por-zi^ej do powa^ly,
zeby twoje dziatki siwe ^uocki mia^ly!

Ter^ä j^o pusca i bierze j^o drugi i tak *špi^ew^ä*:

Proš Boga, Marysin, kiedyš sie wyda^la,
zeby ch^lopca za rok jak bar^äna mia^la!

Ter^ä j^o pusca, bierze j^o trzeci i tak *špi^ew^ä*:

Kocha^lem cie, Maryš, i tyš mie kocha^la,
aleš sie innemu za zone dosta^la!

Cw^ärty tak *špi^ew^ä*:

Kiedyš mie nie chcia^la, ter^ä mie nie z^äluj,
p^uodni^eš my kosule, w d..e mie poca^luj!

Pi^oty tak *špi^ew^ä*:

Nie żałuj, Marysiu, wiánka ruciänego,
bożeś ty dostała Fränusia ładnego.

Szósty tak:

Da moja Marysiu! moje siwe "ocy!
pocałuj me w d..e, jaz ci łeb odskocy!

Siódmy tak:

Staloskie dziewczyny to g...o wártajô,
do mokrzyjskich chłopców listy posyłajô.

"Ósmy tak:

Mokrzyjskie chłopáki nie sô takie głupie,
przespi sie z niom w nocy, potem jô má...

Dziewiôty tak:

Przespi sie z niom w nocy i śmieje sie z tego,
a "óna tak myśli, ize bedzie jego.

Dziesiôty tak:

Nie turbuj sie, Maryś, boś sie juz wydała,
za dziewięć miesiecy bedzies syna miała!

Na tem weselu, chtóre "opisuje, béło dziesięciu druzbów,
to juz wszyscy wyśpiéwali, a tem samem porzôdkiem następujô
druzki. Starsá druska tak śpiéwá:

Da, moja Marysiu! kontrowałaś¹⁾ z nämy,
juz terá nie bedzies, ino z kobietämy.

Drugá druzka tak śpiéwá:

Ju sie rozerwała na przystawie groblá,
chtóredy chodziéła Marysia nádobná.

Trzeciá tak śpiéwá:

Da moja Marysiu, nie "uwázáj sjéla!
mám ci já k"onika, bedzies sie woźjéla.

Cwártá tak śpiéwá:

Weź-ze me, Fränusiu, mám majôtek srogi,
mám ostu dwie stódól i pokrzyw dwa brogi!

¹⁾ Zn.: towarzyszyłaś. Inaczej mówią: *kompaniłaś*.

Piôtá tak śpiéwá:

Wiánuj mie, tatusiu! wiánuj mie! wiánuj mie!
dej my śtery krowy, dwa woły, dwa k^onie!
Pojmnié-ze¹⁾ mie, pojmnié, mój Fränusiu, pojmnié,
bo mie wywiánuje pãni matka kójmy,
pãni matka kójmy, a pán ociec wozem,
bedzies ty, Fränusiu, dobrem gospodarzem!

Druzki skójcély, nastepujô swaski. Piérsá tak śpiéwá:

Dopiéro cie, moja matko, główka zaboli,
jak ci bedzies wygãniała wiáno z obory:
śtery krówek, trzy jałówek, same b^ocule.
Dopiórok cie, moja Maryś, do sie przytule!

Ju śpiéwki zákójce, bo duzo casu zabiérá.

Pãni młodá ju wszyskiéch wytájcowála, terá starsá swaska tak śpiéwá:

Sacujcie sie, druzbickowie, sacujcie!
pãni młody na cepiusek darujcie!

Starsy druzba bierze cápke i prosi pãni młody *na cepiec*. Kuzdy dá szóstke, dwie, i to "oddaje pãni młody. Potem bierze marsátek stołek, chtóry se przyniós z domu pãni młody i stawia go pod belkiem na środku izby, siádá na stołku, rozge trzy-má w rece, a pãniô młodô mu przyprowadzô druzbowie i posadzô na jego kolánach. Starsá swaska przychodzi, przynosi cepiec z osiem *chemelków*, podobne do "obrôcki, zrobione ze śléwkowych latorósci. Druzki dokoła "obstawi i tak śpiéwajô:

Juz to prec, moja Maryś, juz to prec,
"uplotecki do skrzynecki! wziôśc cepiec!

Zakukała kukułeczka na kołku,
zapłakała Marysiejka na stołku.
Zakukała kukułeczka, przestała...
' Cegoześ sie, mocny Boze, doc'kała!
Doc'kałaś sie ślicny sławy, doc'kała!
jako ptásek leśny tráwy doc'kała!

Terá bierze starsá swaska, zdymuje jé z głowy stroje i kładzie jé na głowe chemelke, a ta bierze i lámie. Jak juz widzi

¹⁾ Znaczy: pojmij-że.

marsálek, ze juz niéma, ino jedna chemelka, wtedy jé trzymá dobrze rece, a swaska jô zacepi. Terá bierze jô swaska i idzie z niom tájcować, a marsálek bierze stołek i bije niem do drzwi. Jak sie stołek połámie, to dobrze; jak nie, to źle! Starościna cyli swaska tájcuje z päniô młodô i tak śpiéwá:

„O! niéma tu kupca tego,
co Marysia bedzie jego...
Siedzi „on tãm na nálepie
i piéniôzki na niô klepie.

Terá przychodzi pán młody, bierze „od swaski swojô zone i posadzi jô przy piecu. Matka päni młody przynosi jé nakrajonego chleba i syra, sypie jé do zápaski, „óna ch^odzi dokoła izby i kuzdemu daje ten chlyb i syr, a pán młody cestuje piwem i wodkom. Jak juz wszyskiéch obcestujô, terá náchodzi *piôtek*.

X. Piątkowe poprawiny.

Kuzdy idzie do dom spać, tak, *jak po zmarły dusie*. Na drugi dziej, w piôtek, kuzdego głowa b^oli. Co robić? Trza pójść do kármy klina wybić z głowy! Jak sie tãm poschodzô, pije kuzdy za swoje piéniôdze i przy ty „okazyi ze słowa do słowa, jaz sie i pobijô. I nieraz dobrze, potem sie skar-zô do sôdu, powtrôcajô jéch na kilka dni do ereštu, i tak piôtkowá pijatyka na dobre wyprowadzi.

XI. Po weselu—domowe pożycie.

Terá sie wródzmy do młodéch, co „oni tãm robiô? Pán młody ju skrzypków odwióz i myślô „o gospodarce. Tydziej, dwa, jakoś to idzie dobrze, dali juz matka na niewiaste krzywo p^oglôdá, do kómory jé nie puści. i z tego powstaje „obraza Boská. „Ociec widzi, ze syn wiecy na swojô strone prowadzi: „Źle jest... trza jéch na swoje „odłôcyć! Otoz ledwie ze przez zime przecierpieli. Na wiesne postarali sie dla niéch o plac, wystawiéli jém p^obudénki—i pošli na swoje.

Terá trza sie brać do pola, zasiéwać, ale cóz? Kiedy „ociec päni młody wszyskiego nie zápisál. Jak ziec jedzie grontu „orać, to „ociec z pałom do ziecía! I mówi tak, ze: „Ci nie dám, gałganie, jaz po mojé śmierci!“ Jak ziec pojedzie w nocy i z^orze

zasieje, to "ociec jedzie na dniu i drugi róz orze. Z tego powstajô bijatyki, przeklójstwa, "obráza Boská, konisyje na siebie wywozô...

Zás z drugi strony "ociec chciałby jesce zyto zebrać, bo dól synowi ze zásiéwem. Syn idzie na pole: łup ojca w łeb! "Ociec lezy, a syn zyto zabiérá.

Terá "ociec jedzie do doktora i skar-zy syna, ze mu łeb porozbijá, a syn jedzie po konisyj, ze mu "ociec zápisá gront ze zbiorem, a terá mu nie dá zyta zbiérá. Terá przychodzi do prawa: syn dostá šternáście dni erestu i kosta zaplácié, a "ociec zaplácié konisyi za to, ze synowi zápisá, a potem mu bé-ło zál, ino chciał synowi zyto zabrać.

I tak to kilkanáście razy takie klótnie powstajô, zacem przydzie do zupełny zgody.

Tak sie zacyná i k"ójcy w Stalach wesele!



